Nr. 102. Czwartek, 8 (20) Grudnia 1888 roku. Rok V.

Prenumerata
w Radomiu
Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop 40
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:
Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (½ k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 20 Grudnia ś. Teofila Męcz.
„ 21 „ ś. Tomasza Apostoła.
„ 22 „ ś. Zenona Żoln. i Flawiana.
„ 23 „ ś. Wiktoryi Panny M.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 9
Zachód „ „ „ „ 3 „ 47
Długość dnia . . . . godzin 7 „ 38
Ubyło . . . . „ 9 „ 5

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego* i *Koźmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Woyciechowskiego*.

Wczoraj, jako w dniu Imienin Jego Cesarskiej Wysokości Mikołaja Aleksandrowicza, Następcy Tronu, oraz Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Konstantynowicza i Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Michałowicza, w świątyniach wszystkich wyznań w Radomiu odprawiono solenne nabożeństwa.

Wieczorem miasto było uiluminowane.

„GWIAZDKA“.

Uroczyste otwarcie „Gwiazdki“, zabawy na cel dobroczynny, odbyło się w sobotę ubiegłą o godz. 4-tej popołudniu w obecności J. W. Naczelnika gubernii i komitetu.

W sali, przystrojonej gustownie i oświetlonej słońcem elektrycznem, z niemałym kosztem urządzili sklepy: pp. Rakowski z towarami galanteryjnemi Cybulski z porcelaną, Aleksander Haertel z tysiącem flakonów perfum i kosmetykami, Łabędź (rękawiczki), Kwaśniewski księgarnię, pani Chodnikiewiczowa z towarami łokciowemi, Makowski cukiernię (najeffektowniej udekorowaną) oraz Towarz. Dobroczynności trzy bazary z towarami, przywiezionemi z Warszawy przez dra Piątkowskiego i z darami od pań, złożonemi w redakcyi naszej.

Pomimo słońca elektrycznego, wagi automatycznej, koła z przepowiedniami, koszów szczęścia, licytacyi, tomboli, monologów, wyborne wygłoszonych przez pp. Patka, Lubońskiego, Olszewskiego i Hoffmana, udziału w popisach muzykalnych pań: Aleksandry Horodyskiej, Stebłowskiej, Szymkiewicz, śpiewu p. Grodeckiego, jednodniówki, żywych obrazów produkcyj magicznych i wielu innych niespodzianek, zabawa tegoroczna nie przyniosła dla Tow. Dobroczynności tego rezultatu, jaki osiągnięto w r. z. z kiermaszu.

W pierwszych dwóch dniach najwięcej kupowano w sklepie pp. Rakowskiego i Haertla — w następnych ruch handlowy ożywił się wszędzie.

Największem powodzeniem cieszyła się woda sodowa, ale bo też podawały ją rączki.... śliczne i szlachetne.

Gdyby nie ta serdeczna uprzejmość pań radomskich i nie ten zapał, z jakim raczyły zajmować się sprzedażą towarów, biedni nie osiągnęli by i tej korzyści.

To też w ich imieniu, składamy przedewszystkiem stokrotne dzięki paniom naszym, amatorkom i amatorom, oraz pp. kupcom za przyjęcie czynnego udziału w zabawie, jak również i komitetowi za jej urządzenie.

Kilka słów odpowiedzi

na artykuł p. *H. F.* „Lud w pojęciu inteligencyi“, umieszczony w Nr. 97 i 98 „Gazety Radomskiej“.

W ostatnich numerach „Gaz. Radomskiej“ między artykułami, traktującemi kwestyę ludową, znalazł się i artykuł p. H. F., w którym chłop nasz przesadnie jest odmalowany i za jaskrawo, chociaż drobiazgowo, wycieniowany.

Prócz tego we wspomnionym artykule ujawniają się jakieś cierpkie przymówki do inteligencyi wiejskiej i ostre zarzuty pod adresem panów wiejskich.

Dziwną i zarazem rażącą sprzeczność spostrzegać się daje w opisach publicznych chłopa naszego. Jedni z publicystów chcą widzieć w chłopie same doskonałości a jeżeli już im koniecznie przyjdzie ujawnić w nim jakąś winę, to bardzo chętnie wynajdą przyczynę, przypisującą ją komu innemu a nie chłopu.— Drudzy znowu przeciwnie, odmawiają mu prawie wszystkich cech ludzkich. Nigdzie miary, nigdzie naturalnego opisu nie znajdziesz, bo jedni i drudzy publicyści grzeszą przesadą, wypływającą z jednostronnego zapatrywania się na rzecz samą lub też z prostej nieznajomości stosunków wiejskich.

Sypią się artykuły publiczne w podobnym sensie, bo są na czasie a więc są poczytne, ale oparte raczej na osobistem zapatrywaniu się piszącego, rzadko na samej rzeczywistości. Tego rodzaju chaos dowodzi wprawdzie zainteresowania się żywego ogółu kwestyą, o której mowa, ale kwestya ludowa na tem niewiele zyskuje, bo jej brak spokoju w traktowaniu. Gorycz, szykana, składanie winy jednej warstwy na drugą wytwarza tylko w społeczeństwie antagonizmy, drażni, ale kwestyi samej, tak istotnie ważnej, nie posuwa naprzód.

Pan H. F. utartym też zwyczajem w swoim artykule rzecz całą prowadzi o ludzie. Pan H. F. własne znowu zapatrywania a może i pojęcia o ludzie wiejskim śmiało podciąga pod ogólne pojęcia inteligencyi i z tego fałszywego wychodząc punktu widzenia, oskarża tych, co z ludem wiejskim mają stosunki, o jakąś nieprzykowaną odrębność i dzikie z tym ludem obchodzenie.

Pan H. F. w todze, z powagi utkanej, mówi o rwącym potoku, potrzebującym odpornej tamy, rzuca klątwę na tych, co nie sypią tej tamy; przepowiada rozwiązanie kwestyi ludowej i straszy na czytelnikach nią ognistemi słowy, aby tem silniejsze sprawić wrażenie swoim artykułem, pełnym, najgrzeczniej się wyrażając, bujnej fantazyi.

Alež, panie H. F. nikt, przynajmniej na wsi, nie myśli o przerywaniu pańskiej tamy, bo komuż by bliżej zagroził wylew jak nie tym, którzy z tym ludem żyją i którzy by idyotyczne tamę tę szarpali. A przecież samymi takiemi idyotami wieś nie jest zaludniona, jak p. H. F. to rozumie a rozum, ludzkie pojęcie i dobra wola nie są wyłączną własnością inteligencyi miejskiej.

Wracając do chłopa, zmuszony jestem objaśnić p. H. F., że tenże nie jest ani tak ślepy, ani tak głupi, jak go pan chcesz widzieć we własnej wyobraźni. Na on swój naturalny chłopski rozum, którym się w życiu kieruje, a ci co mają z nim stosunki, wiedzą o tem dobrze i dla tego traktują go jak człowieka a nie jak wołu roboczego.

Dzisiaj podobne traktowanie chłopa jest już niemożebne, bo on nabrał pewnej świadomości siebie i zrozumiał warunki bytu, w jakich się znajduje a podobne postępowanie, jeżeli się jeszcze trafia, dowodzi tylko zgnilizny i zastarzałych pojęć, na których się chłop pozna i za które umie odpowiednio wypłacić.

Człowiek rozumny uszanuje i w chłopie człowieka. Głupiec tylko, któremu kastowe przesądy fałszywie mącą się jeszcze po głowie, lekceważyć go będzie, ale podobne egzemplarze nie wchodzą już w grę społeczną, bo praca i opinia publiczna wytwarza się już bez nich i po za niemi.

Dlaczegóż więc p. H. F. głupotą garstki niedołęgów mierzy ogół inteligencyi wiejskiej?

Żałuję, że p. H. F. nie mógł lub nie chciał bliżej poznać maluczkich duchem i tych wielkich, o których mówi z takim naciskiem, bo przekonałby się, że większość inteligencyi wiejskiej dzisiejszej rozumie już dobrze, czego od niej wymagają obowiązki społeczne i jeżeli już nie z dobrej woli wszystkich, to z rozumniejszego ocenienia sytuacyi inteligencya ta stara się z ludem postępować właściwie i wychodzić po ludzku, a same fakty z życia wiejskiego, płynące cichym a nie rwącym, jak chce p. H. F., potokiem, najlepszym są tego dowodem.

Chociaż ci, panie H. F., którzy żyją z chłopami o miedzę, nie idealizują chłopka na modłę niektórych chłopomanów miejskich, bo oni znają jego wady i zwyczaje, nie zawsze idealne. Słowem, znają chłopa z realnej strony życia a nie z sielanki i dlatego takie dziecinne traktowanie uważają za śmieszne. W codziennem życiu przy ścieraniu się różnorodnych interesów stron obydwu mogą i muszą z naturalnego porządku rzeczy wytwarzać pewne antagonizmy, jak to się zwykło przytrafiać między ludźmi o różnym sto-

---

24

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Administrator patrzył za nią z dziwnym uśmiechem, a potem skierował się ku pięciu, czy sześciu chatom, w pobliżu siebie stojącym. Wielu z trzymających je w dzierżawie nie uiściło raty na termin, z przyczyny złego stanu pogody i braku zarobku; oddawna też już mówiono, że ich wyrzucą. Ale zgłodniali biedacy, ogłupieni nędzą i rozpaczą, doszli do stanu takiej apatyi, że nie czuli zbliżającej się burzy.

— Dajcie mi tylko czas a zapłacę wszystko! — zawołał Pet Dampsy, wychodząc na spotkanie administratora wraz z swą wychudłą, chorą żoną i sześciorgiem zgłodniałych dzieci. — Przecież nie wypędzicie nas na taką niepogodę. Żona dopiero trzeci tydzień po słabości.

— To już nie moja wina — odpowiedział Denys Nelligan, który w gruncie złym nie był, ale dzięki swemu obowiązkowi zahartował serce na takie rzeczy i stał się szorstkim w obejściu — macie przecież dwa karmne wieprze.

— Już sprzedane.

— No, to macie pieniądze, płaćcie zatem.

— Tak, płaćcie a sami zdychajcie z głodu — wykrzyknęła żona Peta Dampsy a oczy jej zaiskrzyły się z gniewu — w domu nie było ani kęsa chleba, sprzedaliśmy więc świnie, aby zgłodniałe dzieci nakarmić. I to ludziom, którzy nigdy nie zaznali co głód, mieliśmy oddać te pieniądze!

Wiele jeszcze scen podobnych widział Nelligan dnia tego a o zmroku zaszedł do chaty mistress Sheelds pod pozorem dowiedzenia się o zdrowie Johna. Ale istotnym powodem było, że zakochany w Mary Denys, o ile tylko człowiek podobny mógł kochać kogoś, pałał niecierpliwością dowiedzenia się, z jaką odpowiedzią młoda dziewczyna wróciła do domu.

XX.

Wchodząc do chaty, Denys Nelligan przeraził się nędzą, wyzierającą z każdego kąta, zamiast panującego tu zwykle porządku. Torf gorzał na ognisku a na łóżku, przed niem stojącem, leżał chory, na którego wynędzniałej i zapadłej twarzy kości policzkowe sterczały a oczy świeciły się chorobliwym blaskiem. Drgnął na widok wchodzącego administratora a matka jego, przerażona, pomyślała:

— Wielki Boże! już po nas! — ale głośno odezwała się:

— A, jak się macie, Denysie?

— Dziękuję, mistress Sheelds, nieźle. Spotkałem Mary a dowiedziawszy się od niej, że John słabszy, przyszedłem go odwiedzić.

— Pan bardzo łaskaw — odpowiedziała mistress Sheelds, nie dowierzając wszakże bezinteresowności administratora i z obawą oczekując, rychło zażąda pieniędzy — jesteśmy teraz w bardzo smutnem położeniu; John chory, kartofle przepadły, doprawdy, nie wiem, jak damy sobie radę.

Denys zbliżył się do Johna, witając go. Osłabiony cierpieniem biedak zdolny był wyszeptać zaledwie tylko o tem, co mu najcięzej leżało na sercu, to też zapytał.

— Przyszedłeś pan po pieniądze?

— Ależ nie, jeszcze nie dziś — odpowiedział rządca dobrodusznie — źle bardzo wyglądasz, Johnie.

— Oj, tak, coś bardzo niedobrze — zauważyła mistress Sheelds.

— Muszę już pójść; bądź zdrów Johnie, mam nadzieję, że ci się polepszy wkrótce — powiedział wychodząc, mrugnąwszy odedrzwi znacząco na mistress Sheelds, która domyśliła się zaraz, że chciał z nią pomówić na osobności i wyszła za nim.

— Z waszym Johnem jest gorzej nawet, niż myślałem — wymówił półgłosem.

— Podobno tak; biedaczysko! — odpowiedziała matka — od czasu ostatniego głodu nie pamiętam, abyśmy byli kiedy w tak strasznem położeniu, jak obecnie. Ale co to mówić, toć i teraz głód nam zagraża. Zima za pasem; jutro pierwszego sierpnia.

— Tak, jutro termin.

— Dlatego też pamiętam datę — powiedziała biedna kobieta ze spokojem rozpaczy — czy Mary mówiła panu, gdzie idzie?

— Tak! — odpowiedział krótko.

— Jak pan myślisz, czy właściciel poczeka na ratę?

— Nie sądzę, mistress Sheelds.

— Wielki Boże! — przemówiła cała drżąca — czegożem się doczekała? Nie przypuszczałam nigdy, że nas dotknie taki smutek. A mój biedny syn! Jeśli nas z chaty wyrzucą, on tego nie przeżyje.

I zalała się gorzkiemi łzami.

— Posłuchaj mię, mistress Sheelds — rzekł rządca — nie ma czego rozpaczać przed czasem, pomówmy lepiej o Mary.

— O, drugiego takiego dziewczęcia nie ma w całej Irlandyi! — z dumą zawołała mistress Sheelds.

— Wiem to a jaka milutka... — wymówił czule Denys.

— Spodziewam się!

— A jak to było tam z nią i Standishem?

— Wielu starają się przypodobać mojej córce, Denysie — odpowiedziała matka, unikając wyjawienia tego, co podejrzewała o uczuciach młodej dziewczyny dla Clintona — ale nie wyróżniła jeszcze żadnego.

(D. c. n.)

pniu inteligencyi, ale w postępowaniu świadlejszych, mało już tych dumnych i tych wielkich, o jakich mówi p. H. F., którzyby szykanowali i unikali chłopa. Większość niezawodnie przemawia do chłopskiego rozumu przekonywająco i żąda od chłopa w danej chwili ludzkiego i uczciwego postępowania.

Niechże w końcu mnie, jako rolnikowi, pozwoli p. H. F. rozejrzeć się po inteligencyi miejskiej, mianowicie zwrócić uwagę na tych panów inteligentów z miasta, którym stanowisko społeczne nastręcza sposobność spotykania się z chłopem w interesie zdrowia lub mienia tego ostatniego i niech pozwoli p. H. F. ocenić działalność tych panów na chłopów.

Nie przesadzę pewnie, gdy powiem, że większość tych panów traktuje chłopa lekceważąco, zbywa go zwykle prędko i i wymijająco, bo z głupim chłopem nie warto długo rozmawiać.

Ale za to umie szeroko rozprawiać przy dobrej kolacyi i umie się szykanować tych, którzy się bronić nie umieją.

Mniej więc żółci i gorączkowego nawoływania choćby ono z najlepszej chęci wypływało a więcej spokojnej zachęty do wspólnej pracy i działalności na polu społecznem.

F. K.

Zakład zajęć pożytecznych i gier dla dzieci.

Dzielimy się z czytelnikami naszymi a szczególniej z rodzicami pożądaną dla nich wiadomością, że radomianka, panna Zofia Roszkowska jedna z najzdolniejszych kierowniczek zakładu gimnastyczno wychowawczego p. Weryho w Warszawie, z d. 1-go lipca 1889 r. otwiera w mieście naszem „Zakład zajęć i gier pożytecznych dla dzieci".

A więc Radom i pod tym względem wyprzedza inne miasta gubernialne, gdyż posiadać będzie dla „milusieńkich" ognisko pożytecznych rozrywek i zajęć — zakład potrzebny, prowadzony umiejętną i wprawną ręką specyalistki.

Zajęcia w zakładzie panny Roszkowskiej dzielić się będą: na siedzące, jak: wyszywanie, wyplatanie, wykłówanie, rysunki, modelowanie, budownictwo (sześcianki i cegiełki), składanie papieru, zajęcia z grochu itd.

Do ruchomych należą: bieganie, skakanie, gra w piłkę, ćwiczenie ciała oraz różne inne gry w połączeniu ze śpiewem.

Do zakładu tego przyjmowane będą dzieci od lat czterech za jednorazową opłatą wpisu rs. 3 na rok i trzech rubli miesięcznie.

Wszystkie materyały, prócz kajetów i ołówka, zakład dzieciom udzielać będzie bezpłatnie.

Zajęcia trwać będą 4 godziny dziennie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zakład panny Roszkowskiej rodzice we własnym interesie popierać będą serdecznie w najszerszych kołach znajomych i przyjaciół.

Redakcya „Gaz. Radomskiej" począwszy od dnia dzisiejszego, przyjmuje już zapisy do zakładu p. R., której, jako radomiance i specyalistce, szczerze życzymy powodzenia.

Wiadomości dworskie.

Najjaśniejszy Pan na najpoddańszym raporcie ministra spraw wewnętrznych o ufundowaniu z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najdostojniejszych Ich Dzieci, podczas zdruzgotania Cesarskiego pociągu d. 17-go października, obrazu przez urzędników warszawskiego pocztowo-telegraficznego okręgu, Najmiłościwiej własnoręcznie nakreślić raczył: „serdecznie dziękujemy".

Najjaśniejszy Pan na najpoddańszym raporcie ministra spraw wewnętrznych, o wyrażeniu najpoddanniejszych uczuć w adresie mieszkańców osady Kibarty w gubernii suwalskiej, z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najdostojniejszych Ich Dzieci, podczas zdruzgotania pociągu Cesarskiego d. 17-go października, Najmiłościwiej własnoręcznie nakreślić raczył: „serdecznie dziękujemy".

(*Warsz. Dniew.*)

Z powodu cudownego ocalenia Najjaśniejszych Państwa od grożącego niebezpieczeństwa, nadesłano wiernopoddańcze adresy uniwersytetów kijowskiego i warszawskiego; adres uniwersytetu warszawskiego brzmi jak następuje:

„Wasza Cesarska Mość Najmiłościwszy Monarcho!

Rzadko zdarzają się w życiu wypadki, przewyższające wszelkie pojęcie ludzkie i dające się zrozumieć tylko wiarą we wszechmocną wolę Tego, który rządzi losami ludów i państw. Wierzący schyla głowę w uczuciu bogobojnego zachwytu w obec takiego wypadku i uznaje go za cud. Taki cud zdarzył się w d. 17-ym października st. st.

W nieskończonej radości z powodu cudownego ocalenia Waszej Cesarskiej Mości i Całej Rodziny Cesarskiej od grożącego niebepieczeństwa, rada uniwersytetu warszawskiego i wszyscy urzędnicy ośmielają się złożyć u stóp Twoich, Wielki Monarcho, najgłębsze uczucie wiernopoddańczej miłości, oraz poświęcenia i zanoszą gorące modlitwy do Najwyższego, aby na długie lata zachował drogocenne życie Monarchy i Całej Rodziny Cesarskiej, ku szczęściu i sławie Rosyi.

Wierni poddani Waszej Cesarskiej Mości (następują podpisy).

(*Prawit. Wiest.*)

Bibloteka popularnych podręczników.

Pp. Gebethner i Wolff powzięli szczęśliwą myśl wydania szeregu popularnych dziełek ze wszystkich dziedzin wiedzy dla samoukzów. Prospekt zapowiada: Gramatykę polską, Stylistykę, Literaturę, Historyę i Literaturę powszechną, Historyę cywilizacyi, sztuki, estetyki, Językoznawstwo, Przyrodoznawstwo, Matematykę itd. Już pierwszy arkusz mieści w sobie początek pracy p. A. Dygasińskiego p. t. „Jak się uczyć i jak uczyć innych". Wyborna ta praca wskazuje pożytek samouctwa i jego kierunek, jakoteż zapoznaje czytelników z prawidłowym rozwojem i wykształceniem czynności umysłowych, co jest niezbędnem dla nabycia każdej wiedzy.

Brak w literaturze naszej dobrych popularnych podręczników dawał się bardzo odczuwać, przeto myśli pp. Gebethnera i Wolffa przyklasnąć możemy. Zrobilbym jedną uwagę, iż należałoby szczególniej pomyśleć o działach, które w literaturze naszej swojskiej czy też tłumaczonej pomijane były. Jako to: chemia, dla której nie ma odpowiedniego przystępnego podręcznika z wyjątkiem maleńkiego dziełka Roseva, fizyka, fizyologia, która winna zawierać najnowsze badania w tym zakresie, gdyż Vogt i Lewes są już przestarzałe a zresztą niezbyt popularne, geografia, hygiena itp.

Praca p. Dygasińskiego daje nam miarę wartości innych prac, przeto możemy głośno nawoływać wszystkich, co życzą sobie posiadać dobry popularny podręcznik, do nabywania wyż wymienionej biblioteki.

Cena zeszytu tego wydawnictwa wynosi z przesyłką pocztową kop. 12. A więc bajecznie tonio!

Redakcya nasza pragnąc, ażeby wydawnictwo to znalazło się w rękach jak najszerszej publiczności, pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty.

A zatem! *Red.*

Wiadomości bieżące.

W tych dniach senat rządzący na ogólnem zebraniu departamentów kasacyjnych będzie decydował o całym szeregu kwestyj, dotyczących ściągania kar stemplowych, a mianowicie: 1) czy powinna być nałożona kara kontrawencyjna za napisanie umowy bez zachowania przepisów stemplowych, na pełnomocnika, bezpośrednio działającego przy zawierani uaktu, czy też na mocodawcę, chociażby ten ostatni osobiście nie brał udziału przy spisywaniu umowy; 2) czy może być zaskarżony wyrok sądu drugiej instancyi, według którego odrzucono skargę, podaną na sąd pierwszej instancyi o nałożeniu kary za dopełnienie aktu wbrew przepisom stemplowym; 3) czy można nałożyć karę na mocodawcę, chociażby ten zawierał umowę przez pełnomocnika, jeżeli sąd uzna, iż pierwszy, przyjmując skutki umowy, nie mógł nie wiedzieć o wykroczeniu przeciw ustawie stemplowej. Nadto senat rządzący ma wyjaśnić następującą kwestyę: czy można grunta, nabyte przy zastosowaniu operacyi wykupnej i za które część wykupionej pożyczki została do skarbu wniesiona, poddać sprzedaży przez publiczną licytacyę za dług jednego z członków rodziny w całości czy też w części.

„Petersb. wied." dowiadują się, że istnieje projekt zniesienia wszystkich posad urzędników do szczególnych poruczeń przy wszystkich instytucyach rządowych prowincyonalnych.

Zmiany służbowe. Rezolucyą prezesa Izby skarbowej radomskiej: pomocnik rachmistrza kasy opatowskiej, Roman Makulski, mianowany rachmistrzem kasy opoczyńskiej pomocnik rachmistrza kasy sandomierskiej, sekretarz gubernialny, Kajetan Twarowski, tranzlokowany na takąż posadę do kasy opatowskiej; kancelista kasy sandomierskiej, registrator kolegialny, Antoni Tymiński, mianowany pomocnikiem rachmistrza tejże kasy i mieszkaniec miasta Opoczna, Stanisław Kozierawski, naznaczony na kancelistę kasy opoczyńskiej, wszyscy od dnia 13 go grudnia r. b.

— W zarządzie dóbr państwa: Młodszy rewizor leśny, Purlewski, pomocnikiem prezesa dóbr państwa w gub. radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej; komisarz do spraw włościańskich powiatu sandomierskiego r. st., Głuszkow, przeniesiony do wschodniego okręgu kraju Zakaukazkiego na zarządzającego gospodarstwem rybnem. Uwolniony ze służby pomocnik prezesa zarządu dóbr państwa Ładan. Referent zarządu dóbr państwa bez rangi, Władysław Pryffer, mianowany pomocnikiem leśniczego z pensyą 500 rs.; Matlakowski mianowany na leśniczego w leśnictwie w Małogoszczu.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w następującym porządku:

W niedzielę o g. 6½ rano jutrznia, po skończeniu której roraty z nauką poranną, o g. 9 msza św. uczniowska. o g. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą codziennie: o godz. 6½ roraty, o godz. 8, 9 i 10-ej msze św.

W kościele po-Bernardyńskim:

W niedzielę o godz. 7-ej roraty z kazaniem, o godzinie 11-ej suma, w czasie której wygłoszone będzie słowo Boże; o godz. 4-ej nieszpory.

Medal złoty. Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa na posiedzeniu, odbytem w ubiegły poniedziałek, fabrykę Ćmielów za *ogół produkcyi*, jej różnorodność a szczególniej za porcelanę i naczynia kamienne nagrodził medalem złotym.

Medal bronzowy na tejże samej wystawie otrzymał p. Maryan Neuman z Bzina za cegłę ogniotrwałą.

Wielki medal srebrny. Fabryka przetworów owocowych braci Perkowskich w Kornelinie pod Radomiem otrzymała na wystawie owoców i przetworów z nich w Petersburgu: „wielki medal srebrny — za produkt wyborowy!"

„Na Gwiazdkę": Z okazyi zabawy na dochód Towarz. Dobroczynności opuściła prasę jednodniówka p. t. „Na Gwiazdkę"!

Wydawnictwo to, jakkolwiek okolicznościowe, obejmuje jednak sporo utworów pióra p. Karola Hoffmana i Ludwika Górskiego większej wartości literackiej.

Szczególniej poezye: „Res sacra miser", „Nędza", „Pamięci Karczewskiego" oraz wdzięcznem piórem napisana legenda p. t. „Wigilia w Karpatach" — warte są przeczytania.

Pod względem typograficznym wydawnictwo to przynosi tylko zaszczyt zakładowi p. J. K. Trzebińskiego.

Ponieważ dochód z rozprzedaży jednodniówki wydawca przeznaczył na Towarz. Dobroczynności, mamy nadzieję, że wkrótce zostanie ono rozchwytane, bo:

„Gdy świąteczne dni nadpłyną,
Zajaśnieje cała gleba,
Tym, co głód mrą wraz z rodziną,
Powszedniego dajcie chleba!"

Komitet Kasy pożyczkowej przemysłowców radomskich zawiadamia niniejszem strony interesowane, że z powodu świąt Bożego Narodzenia sesya tygodniowa komitetu, przypadająca w poniedziałek, to jest 24 i 31 b. m., nie odbędzie się wcale. Dla udogodnienia interesantom komitet posiedzenie swe odbędzie w dniu 29 grudnia, to jest w sobotę, przed tym więc dniem podania o udział i prolongatę pożyczek oraz w innych kwestyach do zarządu kasy złożone być winny. Czynności kasa zawiesza na dni 3, to jest 24, 25 i 26 grudnia.

W dniu 27, to jest w czwartek, rozpoczyna zwykłym porządkiem załatwianie interesantów.

„Choinka". Niedługo już, bo w dzień Trzech Króli w sali resursy obywatelskiej urządzoną będzie dla pociech naszych wspaniała choinka w połączeniu z zabawą tańcującą.

Z końcem zabawy odbędzie się losowanie przedmiotów, zawieszonych na choince!

Pociechy więc nasze zabawią się wyśmienicie!

Rewizye. W poniedziałek straż celna odbyła rewizyę w handlach towarów łokciowych Kopra i Małki. Towary zagraniczne nieoclone zabrano i pociągnięto winnych do odpowiedzialności sądowej.

Do bazaru dobroczynności na tegoroczną „Gwiazdce" raczyły złożyć w redakcyi naszej: Panie: St. An. Dobr. śliczne robótki, Wan. Jarz. chusteczkę z kordonku jedwabnego i kołnierzyk jedwabny, G. robótkę na kanwie, B. dwa pióra ornamentowe robotą ręczną, p. Weł. bukiet.

Mieszkańcy ul. Wysokiej użalają się na nieporządki, jakie na niej panują.

Ani jednej latarni, ani bruku, ani chodnika — zgoła nic.

Należałoby, ażeby władza odnośna w imię bezpieczeństwa i wygody publicznej poleciła, komu, należy uporządkowanie wspomnionej ulicy.

Ogólne zebranie członków resursy odbyło się wczoraj o godz. 8-ej wieczorem. Ponieważ wtedy już Gazeta opuściła prasę, sprawozdanie więc pomieścimy w następnym numerze.

Arogancya. W poniedziałek w handlu win i delikatesów p. G. zjawia się agent firmy win p. Kempnera w Warszawie celem zarekomendowania swego towaru.

Na uwagę, uczynioną przez kogoś z obecnych, że wina firmy Kempnera „Przewodnik dla chorych" uznał za fałszowane i że pisma warszawskie szeroko o tym fakcie pisały, p. agent p. Kempnera z zapałem wykrzyknął, „że u nas w Warszawie, jak które pismo przeciw nam co napisze — to my zaraz redaktora bierzemy na łańcuch!"

Wobec arogancyi tej byłoby do życzenia, ażeby firma p. Kempnera we własnym interesie nawet na prowincyę, wysyłała agentów lepiej wychowanych; publiczność zaś nasza, posiadając handle wyborowych win kaukazkich i krymskich na miejscu, nie powinna popierać firmy, lekceważącej jej pieniądze i względy.

Pisma warszawskie serdecznie prosimy o stosowne monitum dla firmy p. Kempner et Com., która za wszelkie czyny agenta, reprezentującego jej interesa powinna być odpowiedzialną.

Dnia 17 b. m. p. K, czasowo zamieszkały w Hotelu Warszawskim, odebrał sobie życie przez powieszenie.

W pozostawionych na stole własnoręcznych notatkach p. K. objaśnia, że z całym rozmysłem targnął się na własne życie, które mu się już sprzykrzyło.

Policya aresztowała podejrzanego o zabójstwo włościanina Szymańskiego, którego nieżywego znaleziono za wsią Kaptur. Podejrzany jest poddanym pruskim, przebywający tu za paszportem młynarz S., ma on żonę i troje dzieci a dawno już jest bez zajęcia.

Policya przytrzymała drugą partyę przemysłowców, którzy zamiast klamek i prętów mosiężnych, kradną po domach zlewy miedziane. Dwóch przestępców jakoteż i trzech starozakonnych, nabywców kradzionych zlewów, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zlewy skradziono w domach pp. Daniewskiego, Płużańskiego i Landaua.

Pociągnięto do odwiedzialności sądowej piekarza z ulicy Warszawskiej, K. za napad w nocy na stróża domu i pobicie go dotkliwe.

O „Gazecie Radomskiej" „Przegląd tygodniowy" w Nrze 51 pisze co następuje:

„No, a gdybyśmy tak zawołali: brawo Hugonie Wróblewski!... Czemu nie, dopełnilibyśmy sprawiedliwości tylko, „Gazeta“ bowiem „Radomska“ jest obecnie jednym z najdzielniejszych organów prasy prowincyonalnej, która wzięta jako całość — powiedzmy nawiasem — jest bardzo dobra, daleko lepsza, niźli stosunkowo wzięta prasa warszawska. Co przedewszystkiem w tem dziennikarstwie prowincyonalnem uderza, to dokładne zrozumienie obowiązku pracy względem spraw ludowych. Nigdzie tego zajęcia bezpośredniego ludem, nigdzie tylu informacyj cennych znaleść nie można, co w naszych prowincyonalnych dziennikach. Warszawskie pisma swe rubryki „ludowe“ niemal wyłącznie zasilają materyałem, czerpanym z „Kaliszanina“, „Korespondenta Płockiego“, „Tygodnia“, „Gazety Lubelskiej“ lub „Radomskiej“. Ta ostatnia nawet mieści artykuły o sprawach chłopskich obrobione, pragmatyczne, nawet tendencyjne. Wprawdzie te ostatnie może się nam najmniej podobają, gdyż deklamacye o „parcianych sztandarach“ można pozostawić ludowym tromtadratom warszawskim, ale w szeregu prac znajdują się i wartościowe, bo rzetelnie informujące i odkrywające nowe a ciekawe strony tej kwestyi. Do takich zaliczamy trzeci ciąg artykułu: „Poziom umysłowy naszych włościan“, gdzie znajdujemy nader ciekawe dane do stanu szkolnictwa. Autor wygrzebał i opracował daty porównawcze między szkolnictwem gubernii radomskiej a kieleckiej, dowodząc, iż w tej ostatniej, dzięki inicyatywie kilku naczelników powiatu, szkoły wiejskie przemianowano na szkoły gminne, przez co zwiększyły się etata nauczycielskie a wieśniakom nie przybyło ciężaru, gdyż składka rozłożoną została na wszystkich mieszkańców gminy. Ten szczegół, poparty cyframi, jest cenną wskazówką i okupuje pewien sentymentalizm, z jakim się autor odwołuje do „starszych braci“ o pomoc dla szkół. Takie prace, jak p. Pałki, swemi informacyami praktycznie się do posunięcia kwestyi przyczyniają. To też autorowi, jak redakcyi — dank.“

„Rolnik i Hodowca“, poważne i najwięcej rozpowszechnione pismo rolnicze, w Nrze 50 o „Gazecie Radomskiej“ pisze:

„Najlepszy organ prowincyonalny „Gazeta Radomska“ w dwóch ostatnich numerach pomieszcza artykuł p. n. „Lud w pojęciach inteligencyi“, obalający uprzedzenia, jakie ta ostatnia o warstwach ludowych żywi i zachęcający do szczerego zajęcia się i pracowania nad podniesieniem moralnych i etycznych stron charakteru ludowego.

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które raczyły uczestniczyć w smutnym obrzędzie odprowadzenia zwłok ś. p. **Grzegorza Stadnickiego** na miejsce wiecznego spoczynku, jakoteż W-mu Dyrektorowi gimnazyum męzkiego, W-mu Duchowieństwu, kolegom zmarłego i młodzieży szkolnej składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać!“ w nieutulonym żalu pozostająca

Wdowa wraz z dziećmi.

Z okolicy.

Z Szydłowca otrzymujemy pismo następujące:

Pod adresem pana Kapka! Jakże pan mało znasz stosunki nasze, jak mało wtajemniczyłeś się w to nasze szydłowieckie życie, kiedy nie wiesz jeszcze, że ani mieszczanie, ani magistrat nie raczyli dotąd postarać się o wyjednanie upoważnienia kapłanowi do nauki religii w szkole miejscowej. A podnosisz krzyk, panie Kapek, i sądzisz, że kto krzyku twego słucha.

Jakżeż możesz żądać, panie Kapek, ażeby w szkole naszej nauczał religii ten, kto jest jej posłannikiem, kiedy u władzy właściwej nie wyjednałeś na to pozwolenia.

Co do cmentarza, to jeśli są na nim nieporządki, to winniśmy temu jedynie sami, duchowieństwo bowiem napomina, ażeby czcić miejsca święte a my napomnień tych nie słuchamy. Zresztą, jeżeliś panie Kapek, dobrze zbadał naturę gruntu naszego cmentarza, toś powinien wiedzieć, że na wiosnę i jesienią, ażeby nie składać zwłok w wodę, należy wyszukiwać miejscowości suchych. Panu się to nie podoba i dlatego nazywasz to nieładem.

Jeżeli, p. Kapek, istotnie jesteś szewcem, to cię bardzo żałuję, chciałeś bowiem poruszyć kwestyę żywotną a nie wiedziałeś od której zacząć beczki.

Szewc.

Z Szydłowca otrzymujemy pismo następujące.

Autor artykułu, pomieszczonego w Nr. 98 „Gazety Radomskiej“, dotykając moralnej strony mieszkańców miasta Szydłowca i zaznaczając mały jej stopień, szczególniej we wzrastającej młodzieży, widzi główną przyczynę tego smutnego objawu w. braku udziału i nadzoru tych, „kogo to bliżej obchodzi“, nad wykładem religii w szkółkach.

Interesowanie się sprawami społecznemi i wystawianie ich na widok publiczny ze względu na dobro ogółu, powinno być obowiązkiem każdego inteligentnego obywatela kraju, lecz przedstawiać sprawy bez rozpatrzenia ich i okoliczności, towarzyszących tym sprawom, trzeba przyznać jako pracę niesumienną i ujemną.

Bo jakżeż można wymagać od tych, „kogo to bliżej obchodzi“, wtrącania się w sprawy szkolne bez uprzedniego na to pozwolenia właściwej władzy? Toż samo trudno, aby ten „ktoś“ narzucał się ogółowi ze swojemi chęciami służenia „jego sprawie, jak również niesłusznie jest winić tych, którzy spełniając pierwsze obowiązki swego stanu, nie znajdują swobodnego czasu do obecności na rocznym popisie w szkółkach, ponieważ takowy stosownie do życzeń ogółu, zawsze ma miejsce w uroczystość śś. apostoła Piotra i Pawła lub też w niedzielę.

Albo też ciekawy jestem, za kogo korespondent uważa tych nauczycieli, którzy takiej kontroli potrzebują i to przedewszystkiem tam, gdzie poczucie obowiązków stanu swego i godności osobistej nie pozwoliłoby tak zaniedbać moralną stronę powierzonych ich opiece dzieci?

Przyznaję słuszność, że wykroczenia młodzieży biorą początek z braku znajomości religii, lecz daleko więcej ze złego przykładu starszych i pobłażliwości i braku opieki rodziców, których wpływ największą rolę odgrywa w życiu dziecka.

Pierwszem zadaniem szkoły jest umoralnienie dzieci, lecz wszelkie starania kierowników szkółek elementarnych w tym kierunku będą daremne tam, gdzie ogół stawia szkołę na ostatnim planie potrzeb człowieka. To też w naszem mieście dużo jest dzieci, które zupełnie szkoły nie znają, a jeżeli uczęszcza, do niej pewna liczba, to nieregularnie i tylko zimą, to jest wtedy kiedy w domu dziecko jest zawadą więc je wysyłają do szkoły.

Rzucać na nauczycieli cień odpowiedzialności, a na „kogoś“ całą, za brak moralności w dzieciach całego miasta, jest to napaść, a co najmniej niesłuszny zarzut, bezzasadność którego wobec charakteru elementarnego wychowania i postawionych wyjaśnień sama przez się upada.

Wyjaśniwszy sprawę, uważam za właściwe rzucić pewną myśl, urzeczywistnienie której przyniosło by dodatne rezultaty w omowianej sprawie. Tą myślą jest zastąpienie nauczycieli w wykładzie religii przez właściwych kapłanów, bo każdy z szanownych czytelników przyzna za słuszne, że słowo Boże, wychodząc z ust kapłana, działałoby skuteczniej na młodociane umysły dzieci, dla których w obecnych warunkach wykładana religia jest tem, czem i inne przedmioty, o których wyszedłszy ze szkoły można zapomnieć.

Radą moją więc jest, aby rodzice, dbający o dobre wychowanie swych dzieci, które kiedyś mają być podporą i przyszłymi obywatelami kraju, postarali się u właściwej władzy o pozwolenie udzielania religii w szkółkach odpowiednim kapłanom a oni z prawdziwą chęcią i zadowoleniem przyjmą ten obowiązek i godnie mu odpowiedzą.

S. P...

Z kraju.

W Warszawie bawi od dni kilku dr. Stanisław Latecki, naczelny lekarz domu obłąkanych w Libawie.— „Gwiazdka“, urządzona w salonach resursy obywatelskiej na cel dobroczynny, cieszy się dość dużem powodzeniem.— Warszawskie Tow. ogrodnicze ogłosza konkurs na dwie nagrody: 150 i 100 rs., przeznaczone dla najlepszych ogrodników z pomiędzy tych, którzy wysłużyli na miejscu przynajmniej lat 10.— „Kuryer Codzienny“ donosi, że młoda polka-warszawianka, w wieku lat 21, p. Klara Szuleówna, broniła w Paryżu rozprawy na stopień doktora medycyny. Gdy p. K. S. skończyła obronę rozprawy na temat „Kobieta lekarz w wieku XIX“, ciało naukowe przyznało jej stopień a studenci ofiarowali bukiet, wieczorem zaś ucztę.

W Kaliszu urządzono kiermasz, zabawę na dochód Towarz. Dobroczynności.

Z gazet ruskich.

(Dokończenie.)

„Do rzędu oznak, że polacy dotąd nie pojednali się z nami, czyli że się nie zmienili, należy zaliczyć i odezwy zagranicznej prasy polskiej o wycieczce Ich Cesarskich Wysokości. Urzędowej wycieczce nadano charakter całkiem niewłaściwy. „Wien. Allg Ztung.“ i „Nowa Reforma“ uznały za właściwe zwrócić uwagę na to, że podróż Brata Cesarskiego miała cele polityczne, ile że chodziło o wskazanie Europie, iż polacy skłonni są do kompromisu z Rosyą i że udział arystokracyi polskiej w uroczystościach na cześć Wielkiego Księcia ma przekonać świat o tem, iż gazety panslawistyczne miały słuszność, gdy twierdziły, że na wypadek wojny z Niemcami Rosya może liczyć na braci polaków.

„Przekonać świat“ i „dowieść światu“ czegoś o Polsce, o której gdyby nie pewne pisma „polakujące“, świat oddawna zapomniałby całkowicie — to rzecz dość ważna. Przypisywaniem tego rodzaju misyi pragnie się niejako dać do zrozumienia, że sprawa w której zainteresowana jest arystokracya polska, musi być za każdym razem sprawą „ważną“. Arystokracya ta atoli, jako taka, powinna przecież mieć jakieś ognisko. Gdzież tedy jest ognisko arystokracyi polskiej? Przy którym dworze w trzech ościennych monarchiach? A może posiadają własnych kandydatów do własnej korony... Wreszcie może pisma marzą o szlacheckiej rzeczypospolitej?

„O tem wszystkiem mówić nietylko można, ale trzeba, ażeby nie narażać się wzajemnie na zawód, aby z obu stron, z ruskiej i polskiej, karty były odsłonięte. Takie zdanie, że „Polskę zagarnęli barbarzyńcy“ mogło uchodzić wtedy, gdy zagranicą wierzyli w słowo emigracyi polskiej. Starożytny Rzym podbili istotnie „barbarzyńcy“ a Stambuł zajął lud pół-barbarzyński, to też oba te wieczne miasta upadły, zbiedniały na długie wieki. Zupełnie odwrotnie było z polską Warszawą i niemiecką Rygą: dopiero od czasu podbicia tych miast przez „barbarzyńców ruskich“, dopiero w bieżącem stuleciu, stały się pierwszorzędnemi miastami i błyszczą teraz pomnikowemi ozdobami i takiem bogactwem, jakieg odawniej nawet w przybliżeniu nie znały. Jeżeli niezwykły ten rozwój Warszawy i Rygi ma być właśnie dowodem naszego „barbarzyństwa“ — w takim razie rozumie się ustaje wszelka dyskusya“.

Wiadomości polityczne.

We Włoszech potęguje się agitacya przeciwko potrójnemu przymierzu. Manifestacye anty-austryackie, którym poważnego charakteru odmówić nie można, odbyły się dnia 8 i 9-go w Genui, gdzie obchodzono uroczyście pamiątkę powstania przeciwko austryakom w roku 1746, w skutek którego wojska cesarskie musiały opuścić terytoryum genueńskiej rzeczypospolitej. W manifestacyi brały udział wszystkie stowarzyszenia studentów i robotników, oraz wielkie tłumy ludu. Manifestanci rozwinęli 140 chorągwi, między innemi zauważono czerwoną chorągiew Oberdanka. Podczas pochodu, 12 muzyk grało marsyliankę i inne melodye rewolucyjne.

O manifestacyi tej „Epoca“ pisze, że charakter tej demonstrancyi nie może być tajnym dla nikogo, pomimo to przecież zaznaczamy jej anty-austryackie znaczenie. Dowiedziono, że naród włoski nie chce popierać polityki zagraniczaej p. Crispi. Konsul austro-węgierski może donieść rządowi swemu, że lud genueński w sposób poważny okazał antypatyę swoją do nowego sprzymierzeńca. Jeżeli to uczyni, powie prawdę, a rząd wiedeński uprzedzonym będzie o tendencyach opinii publicznej we Włoszech.

Corti w parlamencie włoskim powiedział, że sytuacya finansowa jest nader niebezpieczną a widoki pokoju bardzo wątpliwe. Ze wszech stron podejmowane zbrojenia muszą w końcu doprowadzić do wybuchu. Nadto jeszcze stosunki z Francyą są wielce naprężone, a jeśli nawet Włochy wystąpią jak jeden mąż, gdy uważać będą swój honor i niezależność za zagrożone — wojna, bez względu na to, czy przyniesie zwycięstwo, czy klęskę, będzie dla kraju ciosem najcięższym.

Istotnie Włochy, dzięki poszeptom Bismarck'a, wtrącone zostały w bardzo krytyczną sytuacyę.

W Rzymie pomimo zakazu policyi, irredentyści zamierzają w d. 23-im b. m. w uroczystym pochodzie zanieść wieniec laurowy ku czci Oberdanka na Kapitol.

We Francyi, główny interes budzi chwilowo upadek finansowy przedsiębiorstwa przekopu międzymorza Panama.

Katastrofa, która spotkała przedsiębiorstwo przekopu Panama, powiększy niewątpliwie liczbę przeciwników rządu. Ci bowiem, którzy sprowadzili katastrofę, nie omieszkają zwalić winy na rząd. Bulanżyści i monarchiści skorzystają z tego, a położenie rządu znacznie się pogorszy, rzeczą tedy naturalną, że gabinet myśli o sposobach zaradzenia złemu.

O wyrobie karabinów Lebel, podaje w „France“ dep. Laur sprawozdanie, z którego następujące przytoczymy dane: Fabryka w St. Etienne dostarcza na dobę 1.200 karabinów, fabryka Chatelineux 600, w Lille 400, wkrótce zaś fabrykacya dojdzie tam dziennie do 2.200 sztuk. Obecnie gotowych już jest 350 — 400.000 nowych karabinów a najpóźniej w lutym cała armia w nie uzbrojoną będzie. W połowie 1889 r. otrzyma je rezerwa, w końcu 1889 r. armia terytoryalna. Laur kończy sprawozdanie uwagą: na wiosnę prusacy mogą zacząć wojnę, jeżeli chcą się przekonać o skuteczności karabinów Lebel.

Wniosek Windthorsta (co do przeciwdziałania handlowi niewolnikami) przyjęty w Sejmie Rzeszy niemieckiej: głosowali *contra* tylko wolnomyślni i demokraci socyalni. Hr. Herbert Bismarck z żywem wyraził się uznaniem o uczynności Anglii; przekładał oraz nieodzowność utworzenia korpusu wojska kolonialnego z tubylców afrykańskich złożonego, zapowiadając wniesienie dotyczące go projektu w zakresie przez Sejm Rzeszy wskazanym.

Na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu Jaworski wybrany został prezesem wszystkiemi głosami przeciw ośmiu kartkom pustym. Wiceprezesem wybrany prawie jednomyślnie prof. Euzebijusz Czerkawski.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 18-go grudnia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenice było słabe; korzec wybor. rs. 6.50.— Żyta korzec płacono rs. 4.10. Owsa korzec rs. 2.60.

Okowita. W Warszawie d. 18-o grudnia. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 824^4 czyli garniec 268.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bełkowskiej.

Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

W. Anszer, obrońca, otworzył kancelaryę w swoim własnym domu przy ulicy lubelskiej II-gie piętro (Hotel Polski).

Wina Krymskie Kaukaskie

i Besarabskie

oraz wina na sposób francuski i hiszpański naturalne pod gwarancyą

zakupywane wprost od producentów

poleca

HANDEL WIN

G. Weinberga

ulica Rwańska, dom W-go Targowskiego. Kupcom ustępuje się rabat. Sprzedaż hurtowa i częściowa. Garniec od kop. 90 do 9 rubli.

Nowo otworzony

HANDEL WIN

kaukaskich, krymskich i besarabskich

naturalnych pod gwarancyą

wybór najlepszy

NA ŚWIĘTA!!

Tylko wino wyborowe nieustępujące winiczem zagranicznym w cenie od kop. 30 do rs. 1 kop. 50 butelka

G. WEINBERG

Ulica Lubelska, dom W-go Wagi

Rs. 4 kop. 60

Sążeń drzewa sosnowego

półkubiczny z odstawą sprzedaje Skład KAROLA L. WICKENHAGEN.

Po kop. 80 korzec

WĘGLA WYBOROWEGO

z odstawą od 5 korcy — w mniejszych ilościach po kop 85 poleca skład drzewa i węgla KAROLA L. WICKENHAGEN.

Propinacya

w dobrach Piastów i Wsola jest do wydzierżawienia na czas od 1-go (13) stycznia 1889 roku.

Bliższa wiadomość na miejscu.

PIEKARNIA

ze wszystkiemi wygodami i mieszkaniem jest do wynajęcia w domu Twardzickiego przy ulicy Warszawskiej.

Na Święta!

WODKI

i Likiery

z dystylarni J. Fuksa

w Warszawie

(a szczególniej likier **Benedyktyn** tejże fabryki, nieustępujący w dobroci zagranicznym.)

WÓDKI JEZIORKOWSKIE

(Siwucha.)

PIWO

bawarskie lagrowe, najlepsze, na kufle i butelki — z browaru Saskiego, renomowanego w mieście i okolicy.

Śniadania na gorąco

oraz

Flaki w niedzielę i czwartki

poleca

HANDEL WÓDEK

P. KOŹMIŃSKIEGO

za gubernią

naprzeciw Nowego Ogrodu i Nowej Apteki.

WYPRZEDAŻ

niżej kosztu

zabawek, wstążek, koronek, pończoch i wszystkich towarów w sklepie Rudzińskiej przy ulicy Lubelskiej *vis à vis* hotelu Rzymskiego.

Na Święta!!!

HANDEL TOWAROW

KOLONIALNYCH

oraz

Cygar, Papierosów i Tytoniu

z najlepszych fabryk

MIKOŁ. PASCHALSKIEGO

przy ulicy Warszawskiej

naprzeciw cukierni W-go Woźnickiego.

POLECA

NA ŚWIĘTA

wszelkie

Towary kolonialne, Bakalie, Pierniki, Śliwki, Gruszki, Grzyby, Orzechy w najlepszych gatunkach.

Ocet i Oliwę wyborową.

Sardynki, Cukier, Kawę, Mak Miód, Rodzynki, Migdały

Drożdże najlepsze

(ważne dla gospodyń)

po cenach najniższych.

Na święta!

„NA GWIAZDKĘ"

Wydawnictwo okolicznościowe świąteczno-noworoczne, illustrowane, z kalendarzem na rok 1889, ułożył i wydał *Karol Hoffman*, rysunki wykonał *Władysław Sandecki*.

Wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach radomskich i u wydawcy. Czysty dochód z wydawnictwa „Gwiazdki" przeznacza się na rzecz **Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności**. Dwa arkusze bitego druku, 10 rysuuków w tekscie i na okładce. 24 artykuły wierszem i prozą. Cena egzemplarza kopiejek **30**, z przesyłką pocztową kop. **40**.

Pies, ponter, siedmio-miesięczny, żółty zginął w niedzielę d. 9 grudnia. Znalazca albo zatrzymujący psa zechce go odprowadzić do kapitana Mancewicza, w domu Jaśkowskiego przy ulicy Lubelskiej.

CZŁOWIEK

samotny

umiejący pisać, potrzebny jest zaraz. Pensya roczna rs. 200 i tantyema. Wiadomość na stacyi Bzin u szwajcara.

PRENUMERATA

wszelkich pism peryodycznych krajowych i zagranicznych, po cenach warszawskich, **bez żadnego doliczenia** za koszta transportu

w Księgarni

ADOLFA ZUCKER

w Radomiu.

przyjmuje także przedpłatę na **gazety codzienne** z wyekspedyowaniem takowych do wszystkich stacyj pocztowych.

Książki na gwiazdkę, jak również wszelkie inne towary tamże się znajdujące (wyjąwszy szkolne i kalendarze) o **10%** taniej sprzedaje niż ceny katalogowe, a to tylko do Nowego roku 1889.

SKLEP WIEJSKI

przy ulicy Lubelskiej, wprost cukierni W-go Ewerta

zaopatrzony został w wyborowe produkty wiejskiego gospodarstwa: miód (lipiec), wosk, surowe owoce: gruszki i jabłka obierane. Konserwy i serki owocowe. Grzyby, powidła, mak, sery krajowe w różnych gatunkach, bryndza, gomółki, wędliny, drób.

Na Święta!

poleca pierniki firm warszawskich — choinkowe, bakalie, orzechy, jabłka. Po cenach możliwie nizkich.



NA SWIĘTA.

Śliwki *duże, piękne, wyborowe, zupełnie słodkie, funt 8 kop.*

Gruszki *piękne, bardzo smaczne, funt 12 kop.*

Mak, Miód *wyborowy,* **Mąka** *najlepsza, sucha.*

DROŻDŻE

Pierniki, Orzechy,

Oliwa i Ocet (najlepszy.)

SARDYNKI

puszka od kopiejek 24.

SERY

w różnych gatunkach

MAKARONY.

GRZYBY.

BAKALIE

i wszelkie

Towary Kolonialne.

WINA KAUKAZKIE

i KRYMSKIE

Księcia Z. A. Dżordżadze i Zurabowa.

CYGARA, PAPIEROSY

Tytonie najlepszych fabryk

poleca

HANDEL WIN

i Towarów kolonialno-spożywczych

P. Koźmińskiego

za gubernią

naprzeciw Ogrodu nowego i Nowej Apteki.



„GŁOS"

tygodnik literacko-społeczno-polityczny.

Nr. 40 wyszedł z druku i zawiera: 1) „Ciężkie czasy" p. J. L. Popławskiego. 2) „Beletrystyka ludowa i nasi wielcy" p. R. Bystrzyckiego. 3) „Nieporozumienie" p. A. Wiśniewskiego. 4) „Kasy dla chorych" p. A. Łętowskiego. 5) „Z życia ludu" p B. Tarczę. 6) „Troglodytyzm umysłowy" p. A. Więckowskiego. 7) „Nowożytna kwestya społeczna" p. L. Krzywickiego. 8) „Ewolucyonizm i materyalizm" p. J. K. Potockiego. 9) „Nowy życiorys Mickiewicza" p. E. Przewóskiego. 10) „Z niwy literackiej swojej i obcej" p. T. T. Jeża. 11) „Bez obłudy" (feljeton) p. Maryana Bohusza. 12) „Głosy" (Drobne artykuliki w sprawach bieżących). 13) „Z kraju" p. J. Nieborskiego. 14) „Z obcego świata" p. J. H. Siemienieckiego. 15) „Korespondencya z Wołynia" p. Korwina. 16) „Przegląd społeczny" (Drobne korespondencye z Łodzi, Będzina, Łomży, Wilna, Grodna, Nowogródka, Poznania, Krakowa i Lwowa). 17) „Przegląd polityczny". 18) „Kronika literacka" 19) „Kronika powszechna." 20) W odcinku: „W karczmie", ustęp z powieści „Na Rudach" p. A. Sygietyńskiego.

Od Nowego Roku wychodzić zacznie w „Głosie" większy utwór Adolfa Dygasińskiego p. t. „W rodzinie chłopskiej", następnie zaś nowella E. Orzeszkowej, oraz oryginalna powieść z życia ludu p. t. „Na Rudach" p. A. Sygietyńskiego.

Dodatek bezpłatny do „Głosu" stanowią obecnie Zasady socyologii H. Spencera (co kwartał zeszyt). Pierwszy tom tego dzieła (przeszło 400 stron druku) wydany został w r. b. Nowoprzybywający prenumeratorowie, nabywać go mogą po zniżonej cenie, mianowicie: rs. 1 kop. 50, bez przesyłki i rs. 2 z przesyłką pocztową.

Warunki prenumeraty

W Warszawie rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75, miesięcznie kop. 60. Na prowincyi rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Prospekt i numer okazowy wysyła się bezpłatnie na każde żądanie.

Adres Redakcyi Warecka Nr. 9. Warszawa

Redaktor i wydawca E. Janiszewski. Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 7-го декабря 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.